



Jacques Dupuis, *Verso una teologia cristiana del pluralismo religioso*, Brescia: Queriniana 1997, s. 580.

W tym dużym opracowaniu J. Dupuis, autor znany z publikacji na temat dialogu międzyreligijnego, zastanawia się nad prawomocnością pluralizmu religijnego, relacją między powszechną wolą zbawczą i Jezusem Chrystusem oraz relacją między chrześcijaństwem i innymi tradycjami religijnymi. Opracowanie zawiera wiele cennych refleksji teologicznych, które stawiają jednak ważne pytania, obok których nie można przejść obojętnie. Właśnie na nie zamierzam zwrócić uwagę w tym miejscu.

J. Dupuis jest przekonany, że w obecnym kontekście pluralistycznym oraz w odniesieniu do ważnej roli dialogu międzyreligijnego jest konieczna „nowa hermeneu-

tyka Nowego Testamentu” oraz „chrześcijańska teologia dialogu międzyreligijnego” To pierwsze stwierdzenie budzi zastrzeżenia z punktu widzenia chrześcijańskiej metody teologicznej. W dialogu międzyreligijnym należy zaproponować nie zmianę hermeneutyki, ale należy tak ustawić dialog zgodnie z hermeneutyką nowotestamentalną, która przestałaby być taką, jeśli w punkcie wyjścia nie uwzględniłoby się tradycji wiary eklezjalnej. „Odnowa”, która abstrahowałaby od niej lub była jej przeciwna byłaby nie do przyjęcia z teologicznego punktu widzenia.

Jeśli chodzi o pluralizm religijny, J. Dupuis stwierdza, że istnieje on nie tylko jako *fakt*, lecz jako *prawo*. Takie stwierdzenie wyznacza koniec ewangelizacji chrześcijańskiej, zmierzającej do wprowadzenia wiary uniwersalnej. Nie wydaje się, aby ta perspektywa odpowiadała sensowi i treści misji uczniów posłanych przez Chrystusa, aby „nauczali wszystkie narody” Według Nowego Testamentu pluralizm religijny nie jest uprawniony, skoro Ewangelia ma być głoszona „wszelkiemu stworzeniu” Ocena wartości treści różnych tradycji religijnych, których istnienie jest *faktem*, jest inną kwestią. To samo dotyczy zagadnienia trwania różnych tradycji religijnych do skończenia świata.

J. Dupuis uzasadnia swoje stanowisko, odwołując się do „chrystologii trynitarniej”, która może przekroczyć „chrystomonizm” Kościół jest, jego zdaniem, odpowiedzialny za zmianę paradygmatu, który wyznaczył przejście od teocentryzmu do chrystocentryzmu. Teraz nadszedł czas, by odwrócić sytuację, powracając do teocentryzmu, czyniąc w ten sposób miejsce dla „otwartej” teologii religii oraz pluralizmu religijnego. Perspektywa chrystologiczno-trynitarna miałaby umożliwić uznanie obecności i działania słowa i Ducha Bożego we wszystkich tradycjach religijnych. Pomijając fakt, że nie można nie doceniać wyboru Kościoła apostołskiego, który trzeba by widzieć w innej perspektywie, zauważmy, że chrystologia nie-trynitarna nie byłaby w ogóle chrystologią. Bez relacji z Ojcem, ze Słowem i z Duchem Świętym nie ma Jezusa Chrystusa. W tym znaczeniu jest oczywiście nie do przyjęcia chrystocentryzm „samowystarczalny” (chrystomonizm), jak również eklezjocentryzm.

Według J. Dupuis’a chrystologia trynitarna pozwalałaby na to, by – „oprócz” i „obok” Chrystusa – także Ojciec, Słowo i Duch Święty dokonywali zbawienia w tradycjach niechrześcijańskich. Racją tej „przestrzeni” niechrystologicznej miałaby być ograniczoność historyczna człowieczeństwa Jezusa, które nie jest równoważne z Bogiem i nie zastępuje Boga. Dlatego absolutny charakter zbawienia nie może być łączy z Jezusem Chrystusem, ale pozostaje zarezerwowany Bogu Trójcy i Jego „woli zbawczej”

W odpowiedzi należy uznać za fakt bezdyskusyjny „ograniczony” charakter człowieczeństwa Jezusa, lecz jest tak samo bezdyskusyjne, że według Nowego Testamentu zamysł zbawczy jest integralnie chrystologiczny, czyli utożsamia się z Chrystusem. Nie ma zbawienia, które nie przechodziłoby przez Chrystusa. „Paradygmat teocentryczny” w Nowym Testamencie utożsamia się z „paradygmatem chrystocentrycznym” Trójca „dla nas” objawia się w Jezusie Chrystusie (por. np. 1 Kor 2,2-7; 1 Kor 8,6).

Propozycja teologiczna J. Dupuis’a jest niezgodna z deklaracjami Jezusa o Nim samym (por. np. Mt 11,27; J 14,6; 14,9). Pozycja przyjęta przez Jezusa i chrześcijaństwo, które pozostaje w podstawowej relacji z Nim, ma charakter „absolutny” Czy można ją odrzucić, jak chce J. Dupuis? Nie ulega wątpliwości, że według Nowego

Testamentu Jezus Chrystus posiada w sposób absolutny „całą prawdę” i „monopol łaski” dla wszystkich ludzi: tak dla Żydów, jak i każdego człowieka. Tylko pomniejszając deklaracje Jezusa lub nie dowartościowując ich można uważać, że Jego „postać” zbawcza nie jest absolutna oraz że mogą istnieć inne „postacie” zbawcze wraz z Nim, w których dopełnia się objawienie i zbawienie. Przy pomocy jakich kryteriów można określić te postacie? Kto może zdecydować, że Mahomet jest postacią zbawczą? Kto uznaje go za „autentycznego proroka”?

Uznanie, że zamysł zbawczy utożsamia się z Jezusem Chrystusem, nie oznacza wyeliminowania możliwości zbawienia w innych tradycjach religijnych lub zacieśnienia jego granic. Właśnie dlatego, że Jezus jest uznany za *jedyne* Zbawiciela, od początku jest dana wszystkim łaska, nawet jeśli nie znamy w tym względzie dróg Bożych.

Odrzucenie absolutności zbawczej Jezusa i Jego wyłączności oznacza całkowite odrzucenie Jego tożsamości i wprowadzenie dwuznaczności do potrzebnego i rozwijającego się dialogu międzyreligijnego. Dialog ten nie może być mieszany z ewangelizacją, która zgodnie z intencją Chrystusa ma jako cel nawrócenie i doprowadzenie do przyłgnięcia do Niego. W przeciwnym razie misje traciłyby sens i treść. Teologia „chrześcijańska” pluralizmu religijnego powinna iść inną drogą, opierając się na podstawowej i bezdyskusyjnej zasadzie wiary chrześcijańskiej, która mówi, że poza Jezusem Chrystusem „nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12).

*Ks. Janusz Królikowski*